

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

**Komisja
Ochrony
Środowiska,
Zasobów
Naturalnych
i Leśnictwa**

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **PODKOMISJI STAŁEJ DO SPRAW
MONITOROWANIA USTAWODAWSTWA
W ZAKRESIE ZARZĄDZANIA ZASOBAMI
PRZYRODNICZYMI
(NR 10)
z dnia 4 grudnia 2025 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa – podkomisji stałej do spraw monitorowania ustawodawstwa w zakresie zarządzania zasobami przyrodniczymi (nr 10)

4 grudnia 2025 r.

Podkomisja stała do spraw monitorowania ustawodawstwa w zakresie zarządzania zasobami przyrodniczymi, obradująca pod przewodnictwem poseł **Marii Kurowskiej (PiS)**, przewodniczącej podkomisji, rozpatrzyła:

- **informację na temat aktualnego stanu i kierunków rozwoju pszczelarstwa i bartnictwa na terenach Lasów Państwowych oraz obszarach objętych formami ochrony przyrody.**

W posiedzeniu udział wzięli: **Piotr Kropiński** zastępca dyrektora Departamentu Ochrony Przyrody Ministerstwa Klimatu i Środowiska, **Olga Michalik-Rutkowska** główny specjalista w Departamencie Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, **Anna Ronikier-Dolańska** zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska, **Małgorzata Czyżewska** główny specjalista w Wydziale Ochrony Przyrody Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych, **Leszek Bodzioch** wiceprezydent zarządu Polskiego Związku Pszczelarskiego, **Szymon Kalejta** przedstawiciel Oleckiego Stowarzyszenia Pszczelarzy „Pszczółka”.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Paulina Przybysz**, **Bogdan Wojtów** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Maria Kurowska (PiS):

Szanowni państwo, otwieram posiedzenie podkomisji stałej do spraw monitorowania ustawodawstwa w zakresie zarządzania zasobami przyrodniczymi.

Na podstawie listy obecności stwierdzam, że mamy tutaj posłów i mamy państwa, którzy są oddelegowani z ministerstwa i różnych organizacji, aby ten temat dzisiaj zgłębić.

Witam najserdeczniej panią Annę Ronikier-Dolańską, zastępcę generalnego dyrektora ochrony środowiska – witamy panią serdecznie. Chyba pani pierwszy raz jest na naszej podkomisji – czy nie?

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Anna Ronikier-Dolańska:

Nie.

Przewodnicząca poseł Maria Kurowska (PiS):

Dobrze. Witam pozostałych gości, w tym Małgorzatę Czyżewską, głównego specjalistę w Wydziale Ochrony Przyrody Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych – witamy panią serdecznie. Witam pana Piotra Kropińskiego, zastępcę dyrektora Departamentu Ochrony Przyrody Ministerstwa Klimatu i Środowiska. Witam panią Olę Michalik-Rutkowską, głównego specjalistę w Departamencie Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam serdecznie z organizacji pozarządowych pana Leszka Bodziocha, wiceprezydenta Polskiego Związku Pszczelarskiego pełniącego obowiązki prezydenta – witamy. Witam pana Szymona Kalejtę, przedstawiciela Oleckiego Stowarzyszenia Pszczelarzy „Pszczółka”. Czy ktoś z państwa jeszcze jest, a nie był powitany? Nie słyszę. Jak dojdzie, to go będziemy witali.

Szanowni państwo, informuję, że porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia podkomisji przewiduje rozpatrzenie informacji na temat aktualnego stanu i kierunku rozwoju pszczelarstwa i bartnictwa na terenach Lasów Państwowych oraz obszarach objętych formami ochrony przyrody.

Szanowni państwo, wiemy, że pszczoły są w lasach od zawsze, że tam zawsze bartnicy je prowadzili i czerpali pożytki. W ostatnim czasie dochodzą do nas niepokojące wiadomości, że w związku z tym, że zostały poszerzone o bardzo dużą powierzchnię rezerwaty przyrody, jest propozycja, aby pszczoły, które w tych rezerwach do tej pory były, czy też były w lasach, które stają się rezerwatami, były z tych rezerwatów wyprowadzone. Często są to gospodarstwa, które były od lat, gdzie te urządzenia czy też pszczoły są przywożone. Musimy ten temat bardzo dokładnie zgłębić, aby nie zaszkodzić przyrodzie, aby nie było tak, że pod pozorami tego, że chcemy chronić przyrodę, tej przyrodzie się szkodzi. Myślę, że dzisiejsza dyskusja, na której są panowie i panie, którzy bardzo dokładnie te tematy znają, da nam wiele i wypracujemy jakiś kierunek dla ministerstwa, aby nie podejmowali pochopnych i szkodzących naszej przyrodzie decyzji.

W pierwszej kolejności bardzo proszę, aby głos zabrała pani dyrektor ochrony środowiska. Bardzo proszę.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Anna Ronikier-Dolańska:

Pani przewodnicząca, jeśli mogłabym mieć propozycję – ja jestem odpowiedzialna za rezerwaty przyrody i w tym obszarze chętnie się wypowiem, natomiast teraz może Lasy Państwowe, bo obejmują szerszy obszar, a może jeszcze szerzej, bo parki narodowe, więc może zaczęłby pan dyrektor Kropiński z Departamentu Ochrony Przyrody.

Przewodnicząca poseł Maria Kurowska (PiS):

Ja myślę, że w kolejności. Jeżeli pani dyrektor zabierze tutaj głos i powie o rezerwach, następnie zakończą to państwo – w zależności, jak sobie ustalicie. Czy burzy to wasz porządek? Myślę, że nie.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Anna Ronikier-Dolańska:

Chcieliśmy iść od ogółu do szczegółu.

Przewodnicząca poseł Maria Kurowska (PiS):

A ten ogół największy jest w Lasach Państwowych?

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Anna Ronikier-Dolańska:

W Departamencie Ochrony Przyrody, potem Lasy Państwowe i na końcu rezerwaty.

Przewodnicząca poseł Maria Kurowska (PiS):

Dobrze. Jeżeli tak państwo uważacie, to jak najbardziej. Państwo czujecie bardziej tę tematykę niż ja oczywiście.

Zastępca dyrektora Departamentu Ochrony Przyrody Ministerstwa Klimatu i Środowiska Piotr Kropiński:

Szanowni państwo, proponuję zgodnie z tą logiką, którą przygotowaliśmy w materiale dla szanownej Komisji. My mamy najbardziej obszerny materiał przygotowany w zakresie pszczelarstwa i bartnictwa w Lasach Państwowych. Później, zgodnie z tematem dzisiejszego spotkania, formy ochrony przyrody i później głos by zabrała pani minister Ronikier w zakresie rezerwatów...

Przewodnicząca poseł Maria Kurowska (PiS):

Dobrze, możemy zrobić to odstępstwo. Zazwyczaj się najpierw ministerstwo wypowiada, żeby panią uszanować, ale jeżeli tak sobie przygotowaliście, jak najbardziej proszę bardzo.

Zastępca dyrektora departamentu MKiŚ Piotr Kropiński:

W takim razie poproszę o wypowiedź przedstawiciela Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych w zakresie dotyczącym Lasów Państwowych.

Główny specjalista w Wydziale Ochrony Przyrody Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych Małgorzata Czyżewska:

Dzień dobry państwu.

Zgodnie z ustawą o lasach art. 27 uprawnia obywateli do nieodpłatnego lokalizowania pasiek w lasach stanowiących własność Skarbu Państwa i te działania realizowane są na gruntach w zarządzie Skarbu Państwa prowadzonym przez Lasy Państwowe na mocy umów między osobami prowadzącymi gospodarstwa pasieczne a nadleśnictwami. Lasy Państwowe w latach minionych realizowały bardzo duży projekt dotyczący pszczół pt. „Pszczoły wracają do lasu”. Ten projekt, którego uczestniczką była m.in. pani profesor Krystyna Czekońska z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, wypracował szereg działań, które następnie zostały wdrożone w ramach

dokumentów wewnętrznych Lasów Państwowych, czyli wprowadzone zostały do zasad hodowli lasu przepisy szczegółowe, które określają, że możemy wprowadzać gatunki miododajne i nektarodajne oraz prowadzić określone formy zmieszania, które poprawiają warunki dla zapylaczy. Wskazano również w tych dokumentach, że w gniazdach, czyli w miejscach w które wprowadza się nowy drzewostan, warto wprowadzać dodatkowe gatunki biocenotyczne o znaczeniu dla zapylaczy, takie jak czereśnię ptasią, lipę drobnolistną. Analogicznie nasz dokument wewnętrzny, instrukcja ochrony lasu, również wprowadza przepisy szczegółowe, które poprawiają warunki dla owadów zapylających w drzewostanach. Tutaj są szczegółowe zapisy. Zacytuję jeden z nich: „Zaleca się zwiększanie udziałów w drzewostanach czereśni ptasiej i lipy drobnolistnej i lipy szerokolistnej, klonu pospolitego, jaworu na właściwych siedliskach, w miejscach nasłonecznionych, na skrajach lasów, brzegach ciekłych lub przy drogach leśnych celem zapewnienia odpowiednich warunków do wzrostu i rozbudowy koron oraz obfitego kwitnienia”.

Te gatunki drzewiaste, które przed chwilą wymieniałam, to są gatunki, które zapewniają dosyć dużą bazę pożytkową dla zapylaczy. Ponadto w wyniku tego projektu powstała książka, którą tutaj mam ze sobą „Ochrona owadów zapylających w ekosystemach leśnych”. To jest książka, która jest w tej chwili podręcznikiem, który jest przez nas stosowany. Ponadto dyrektor generalny zatwierdził program ochrony owadów zapylających w ekosystemach leśnych ze szczególnym ukierunkowaniem pszczołowatych, który jest realizowany na gruntach będących w zarządzie Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe. Między innymi w ramach tego programu nasze nadleśnictwa realizują działania związane z pszczolami miodnymi, szczególnie z utrzymaniem podgatunku pszczoły miodnej typowo związanej z ekosystemami leśnymi. Mówię tutaj o pszczole augustowskiej, która jest utrzymywana na obszarze Puszczy Augustowskiej – i tam był zrealizowany bardzo duży projekt właśnie z tym związany, gdzie m.in. widziano barcie i kłody bartne, czyli przywrócono elementy tradycyjnego bartnictwa. Dzięki staraniom leśników, naukowców i innych stron barcie, które powstają w lasach zarządzanych przez Lasy Państwowe, były pretekstem do zaprezentowania działalności Lasów Państwowych na rzecz pszczół podczas międzynarodowego kongresu pszczelarskiego Apimondia w Kopenhadze we wrześniu 2025 r. Te spotkania na tym kongresie spotkały się z przychylną oceną osób będących tam.

Jeszcze ważną rzeczą jest to, że poza takimi kluczowymi obszarami Puszczy Pilickiej i lasów augustowskich, gdzie mamy projekt bartny, mamy również mniejsze projekty bartne realizowane lokalnie przez nadleśnictwa w skali Polski.

To ze strony Lasów Państwowych tyle. Państwo macie to, co przedstawiłam w skrócie, w materiałach, które zostały przekazane przez ministerstwo do państwa, więc przedstawiłam po prostu wersję skróconą. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Maria Kurowska (PiS):

Bardzo dziękuję pani dyrektor, że nam przedstawiła tę sprawę, że Lasy Państwowe mają to prawnie ogarnięte i naturalnie, i że Lasy Państwowe starają się, aby pszczoły były w lasach i udostępniają lasy dla pszczół. Dziękuję bardzo.

I proszę następnego mówcę. Bardzo proszę.

Zastępca dyrektora departamentu MKiŚ Piotr Kropiński:

Szanowna pani przewodnicząca, szanowni państwo, jeśli chodzi o parki narodowe, to bartnictwo funkcjonuje przede wszystkim jako temat edukacyjny. Jednym z najważniejszych zadań parków narodowych – obok ochrony przyrody, działalności naukowej i turystyki – jest edukacja ekologiczna. Ten ogólny cel edukacji stanowi popularyzowanie idei ochrony przyrody oraz podnoszenie świadomości społecznej w odniesieniu do problematyki ochrony środowiska. Aktualnie coraz częściej edukację ekologiczną traktuje się jako jedną z dziedzin kształcenia, która ma pomóc społeczeństwu m.in. w budowaniu postawy odpowiedzialności za obecny i przyszły stan środowiska oraz świadomego korzystania z przyrody.

Jeśli chodzi o parki narodowe, to nie są one automatycznie wyłączone z możliwości udostępniania terenu pod pasieki, natomiast decyzję w tej sprawie podejmuje dyrektor parku w oparciu o plan ochrony lub zadania ochronne i akty wewnętrzne – zarządzenia czy regulaminy. Dyrektor parku dokonuje oceny wpływu wprowadzenia pszczoły miodnej w zakresie konkurencji o pożytek dla dzikich zapylaczy, ryzyka chorób przenoszonych przez hodowlane pszczoły, presji na rzadkie gatunki owadów. Wbrew powszechnemu przekonaniu nie zawsze pszczoły miodne mają pozytywny wpływ na środowisko, a szczególnie na tzw. dzikie zapylacze, które są gwarancją bioróżnorodności.

W efekcie dyrektor może dopuścić pasieki na określonych obszarach i pod określonymi warunkami, w których określa się liczbę rodzin, sezonowość, umowy użyczenia, monitoring. Może też wprowadzić ograniczenia w postaci odległości, oznakowania, zakazu wędrowek pasiek sezonowych po terenie parku narodowego. Oczywiście wykorzystywany jest przepis art. 15 ust. 2 pkt 5 ustawy o ochronie przyrody, zgodnie z którym te zakazy, m.in. dotyczące lokalizacji pasiek, nie dotyczą obszarów objętych ochroną krajobrazową w trakcie ich gospodarczego wykorzystania przez jednostki organizacyjne, osoby prawne oraz wykonywanie prawa własności zgodnie z przepisami Kodeksu cywilnego.

Reasumując, ten zakaz, który jest w art. 15 ust. 1, nie obowiązuje w sytuacji, kiedy tworzone są nowe formy ochrony przyrody, ścisłej ochrony, gdzie mamy już pasieki gospodarczo wykorzystywane. Ze względu na różnorodność parków decyzja o dopuszczeniu pasiek zazwyczaj jest podejmowana indywidualnie przez dyrektora danego parku.

Jeśli chodzi o rezerваты, tutaj też możliwe są decyzje derogacyjne wydawane na podstawie art. 15 ust. 6. One mają charakter decyzji jako odstępstwo od zakazów i są wydawane na czas określony, nie dłuższy niż pięć lat.

W ostatnim okresie powstało wiele nowych rezerwatów przyrody. Natomiast jeśli chodzi o ich obszar, zasięg, to jest obszar ograniczony. W celu uniknięcia ewentualnych konfliktów regionalni dyrektorzy ochrony środowiska prowadzą dialog i poszukują wspólnych, optymalnych rozwiązań z osobami zainteresowanymi, aby działalność pszczelarska była możliwa. Tu przykładem jest sytuacja ustanowienia rezerwatu przyrody Bliżyńskie Lasy Naturalne, gdzie doszło do kompromisu w zakresie lokalizacji pasieki.

Kolejny obszar chroniony to są obszary Natura 2000 – i tutaj te obszary nie są objęte katalogiem zakazów, więc działalność bartnicza na tych obszarach jest dozwolona, oczywiście pod warunkiem, że nie ma znaczącego negatywnego oddziaływania na cele ochrony obszaru Natura 2000, co zazwyczaj nie ma miejsca.

Tak jak wspomniałem, obszar Natura 2000, również parki krajobrazowe, obszary chronionego krajobrazu to są obszary, gdzie w zdecydowanej większości nie ma żadnych przeciwwskazań dla prowadzenia działalności pszczelarskiej na terenie tych obszarów.

To w takim ogólnym zarysie z mojej strony wszystko. Przekazałbym teraz głos pani minister Annie Ronikier-Dolańskiej.

Przewodnicząca poseł Maria Kurowska (PiS):

Bardzo panu dyrektorowi dziękuję. Czyli były parki.

A teraz przechodzimy do rezerwatów.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Anna Ronikier-Dolańska:

Dziękuję bardzo.

Pani przewodnicząca, szanowni państwo, dane, które za chwileczkę przedstawię, to są dane dosłownie sprzed godziny, żeby były jak najbardziej aktualne, i dotyczą rezerwatów przyrody i obszarów Natura 2000. Jeśli chodzi o rezerваты, to na dzień dzisiejszy mamy 1662 rezerваты, z czego pasieki funkcjonują w 6. Jest to, jeśli chodzi o funkcjonowanie pasiek w rezerwach, sprawa zdecydowanie marginalna. Są to rezerваты w zachodniopomorskim: Diabelskie Pustacie i Wrzosowiska Cedyńskie. Dopuszczenie tam pasiek wynika z planów ochrony dla tych rezerwatów, a zatem jest to zgoda dwudziestoletnia. Czyli dopiero po wygaśnięciu trzeba będzie się ubiegać albo o decyzję, albo będzie w nowym planie ochrony zapisana możliwość kontynuowania tej działalności.

Jeśli chodzi o województwo podlaskie, czyli regionalną dyрекcję w Białymstoku, to są dwa rezerваты: Jezioro Kalejty oraz Lasy Naturalne Puszczy Białowieskiej. Tutaj nie jest planowane żadne usunięcie tych pasiek, czyli nadal funkcjonują według planów ochrony.

Kieleckie, świętokrzyskie. O lasach bliżyńskich powiedział pan dyrektor. Ja jeszcze powiem, że w rezerwacie Krzemionki Opatowskie też działa pasieka. To jest decyzja z 2024 r. i ona jest ważna do 2029 r. Kiedy decyzja będzie zbliżać się do wygaśnięcia, można ubiegać się o kolejną decyzję.

Województwo warmińsko-mazurskie – rezerwat przyrody Ostoja Bobrów na Rzece Pasłęce. To jest decyzja, która kończy swoją aktualność 31 grudnia 2028 r. To jest też zresztą na terenie Nadleśnictwa Zaporowo i to jest taka pasieka, która służy także celom edukacyjnym. I to są wszystkie pasieki.

Jeśli chodzi o obszary Natura 2000, jak powiedział pan dyrektor, tutaj każdorazowo tego typu działalność powinna być oceniana w świetle przedmiotów ochrony i szkodliwości przedmiotu ochrony. Zasadniczo, jeśli chodzi o dyrektywę siedliskową, żadne istotne zapylacze, dla których pszczoła miodna byłaby konkurencją, nie są przedmiotami ochrony. Zatem w bardzo wielu obszarach Natura 2000 funkcjonują pasieki. Są to zarówno obszary łąkowe, takie jak na przykład dolina Bugu, to są także obszary leśne, jak na przykład Puszcza Kozienicka, czy też obszary szeroko rozpowszechnianych wrzosów, czyli obszary wrzosowiskowe, na przykład w województwie dolnośląskim. Tam zresztą jest to związane z historią miodu i bartnictwa. To tyle. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Maria Kurowska (PiS):

Bardzo dziękuję, pani dyrektor.

Myślę, że teraz czas na wypowiedzenie się przez pana prezydenta Polskiego Związku Pszczelarskiego. Bardzo proszę.

Wiceprezydent zarządu Polskiego Związku Pszczelarskiego Leszek Bodzioch:

Dzień dobry państwu. Pani przewodnicząca, szanowni państwo, reprezentuję Polski Związek Pszczelarski, który skupia 37 tys. pszczelarzy, którzy mają ok. 1 mln rodzin pszczelich.

Bardzo cieszy nas nasadzanie roślin miododajnych i nektarodajnych, jak pani z ministerstwa powiedziała, bo jest to pożytek dla naszych pszczół. Niepokoi nas natomiast sprawa likwidacji pasiek w niektórych obszarach i wprowadzanie pszczół, które będą w dziuplach czy w kłódach, czy barciach. Wszyscy wiemy, że fundamentalnym elementem racjonalnej gospodarki pasiecznej jest troska o zdrowie pszczół. Wykrycie choroby jest podstawą skutecznego jej zwalczania. Jeżeli wprowadzimy barcie i nie będziemy mieć nad nimi nadzoru, to wykrycie choroby będzie wiązało się z rabunkiem tej słabej rodziny i przeniesieniem choroby na pasieki w okolicy. Dlatego też jesteśmy częściowo przeciwni stosowaniu barci i kłód w lasach. Jeżeli są ścieżki edukacyjne, owszem, można to zrobić, ale trzeba zasiatkować wloty, żeby nie rozpowszechniały się choroby. Wiemy, że w ostatnim okresie jest coraz więcej chorób, z którymi walczymy, i to będzie nam utrudniało. Jeżeli pszczoła jest zarażona chociażby zgnilcem, cała rodzina będzie słabła, dlatego też pszczoły silniejsze w okolicy będą ją rabowały. Owszem, można stosować tego rodzaju zadania, ale pod warunkiem, że będzie to obszar odległy od stacjonujących pasiek.

Tutaj miałbym prośbę o zastanowienie się na tym procederem wstawiania czy dziania dziupli czy kłód w lesie. Dlatego też nasze stanowisko jest przeciwne stosowaniu tego rodzaju przedsięwzięć, które mówią o wprowadzaniu pszczół za pomocą tego rodzaju dziupli czy kłód, ewentualnie w inny sposób. Jeżeli rodzina pszczoły jest w ulu rozbieralnym, my mamy nad nią nadzór i wtedy możemy wykryć wcześniej chorobę. Jeżeli choroba zostanie za późno wykryta, to – jak powiedziałem – wiąże się to z konsekwencjami, że pogłowie pszczół będzie zamierać. A jak pszczoły ubędzie czy będzie ich mniej, niestety jest to skutek, który przyniesie szkodę nie tylko nam, ale całej przyrodzie. Zapylacze – owszem, można wprowadzać, ale też w sposób ograniczony. To tyle z mojej strony. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Maria Kurowska (PiS):

Dziękuję.

I zapraszam następnego pana.

Przedstawiciel Oleckiego Stowarzyszenia Pszczelarzy „Pszczółka” Szymon Kalejta:

Dzień dobry. Szymon Kalejta, Oleckie Stowarzyszenie Pszczelarzy „Pszczółka”.

Reprezentuję pszczelarzy, którzy wywożą pszczoły na okres około miesiąca do Puszczy Boreckiej, gdzie stawiamy na tzw. pożytek lipowy. Rok temu byłem na Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa i było zagwarantowane, że nie będzie powiększany rezerwat albo będziemy informowani. W tym roku dostaliśmy wypowiedzenia umowy, pomimo że mieliśmy podpisane na kolejne pięć lat, bo został powiększony rezerwat. Miejsca, które do tej pory mieliśmy mniej więcej przez około pięćdziesiąt, sześćdziesiąt lat, zostały zabrane, wcielone do rezerwatu, który z ok. 21 ha powiększono na bodajże 186 ha.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Anna Ronikier-Dolańska:

Jaka nazwa tego rezerwatu?

Przedstawiciel Oleckiego Stowarzyszenia Pszczelarzy „Pszczółka” Szymon Kalejta:

Powiększony został Lipowy Jar. Nam chodzi o odstępstwo, żebyśmy mogli postawić tam na okres około miesiąca, kiedy jest pożytek. Jeśli tego nie będziemy robić, nie będziemy tam stawiać, to nie będziemy mogli pozyskiwać tego miodu, gdzie on jest jednym z naszych głównych pożytków. Mamy miód lipowy z Puszczy Boreckiej wpisany na listę produktów tradycyjnych. Jeśli nie będziemy mogli stawiać, będzie trzeba zlikwidować. Chcieliśmy robić chronione oznaczenie geograficzne. Na co? Ja wiem, że pszczoła może dojść. Tylko jeśli nawet postawimy, to każdy pszczelarz będzie obok siebie stawiał. To będzie wylęgarnia chorób, patogenów i warrozy. Dlatego prosiłbym, żeby odstępstwo zrobić tylko na czas pożytków. Możemy za ul zapłacić symbolicznie, na przykład 10 zł, ale żeby to poszło na sadzenie lipy czy innych drzew miododajnych. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Maria Kurowska (PiS):

Bardzo dziękuję za to cenne uzupełnienie i przykład konkretnej sprawy, która jest do rozwiązania.

Teraz bardzo proszę o zgłaszanie się. Kto z państwa chciałby zabrać głos, uzupełnić, podzielić się swoimi uwagami, doświadczeniami? Pan poseł Edward Siarka prosi o głos. Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Edward Siarka (PiS) – spoza składu podkomisji:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, mówimy o bardzo ważnej kwestii. Mówię to również jako ten, który jest pszczelarzem i swego czasu, będąc również w ministerstwie, dużą wagę przywiązywałem do tego, aby Lasy Państwowe właśnie stwarzały warunki, aby nasze pszczoły rzeczywiście mogły liczyć na pożytki na olbrzymich terenach Lasów Państwowych. Mamy wiele dobrych przykładów, że pszczelarze mogą korzystać z tych zasobów przyrodniczych. Często nawet są takie przykłady, że Lasy Państwowe robią przetargi dla pszczelarzy. Takim przykładem jest na przykład dyrekcja toruńska, gdzie na terenie byłego poligonu w Bornem Sulinowie leśnicy robią przetargi. Z tego co pamiętam, ok. 3 tys. rodzin w ogóle na tym obszarze jest przywożonych na wrzosowiska. Widok jest rzeczywiście przepiękny. Chciałem tutaj panią dopytać, czy mamy taką wiedzę, jak już dyskutujemy na ten temat, ile takich terenów jest wykorzystywanych jako pożytki i ewentualnie czy mamy rozeznanie, ile takich umów w ogóle mamy w Polsce, jeśli chodzi o tereny Lasów Państwowych.

Natomiast jest zupełnie niedobłą tendencją, jeśli zaczynamy mówić o tworzeniu rezerwatów, a przy okazji chociażby takie kwestie, o których pan mówił, gdzie przez wiele lat leśnicy czy pszczelarze zgodnie współpracowali i nagle mamy rezerwat czy on się powiększa – i pszczelarze są wypychani. To wymaga szczególnego rozeznania, żeby nie było takiego poczucia, że rzeczywiście te rozwiązania są nieprzyjemne ludziom. To jest bardzo ważna kwestia, również i taka komunikacyjna społecznie, bo my często posługujemy się argumentem, że rezerwat w jakiś sposób ma chronić przede wszystkim przyrodę, ale w jakiś sposób również i spełniać oczekiwania społeczne. Jeśli będziemy wchodzić w tego rodzaju konflikty, no to w sposób naturalny wszystkie te projekty będą w świadomości lokalnej społeczności odrzucane. Będą ludzie to kontestować. To jest bardzo wrażliwy temat.

Ważne jest, żebyśmy pamiętali o tym, że dla nas jako pszczelarzy ważną kwestią jest sprawa pożytków. Swego czasu w Lasach Państwowych również dyskutowaliśmy – i nie wiem, jak ta dyskusja ostatecznie się zakończyła, czy jest kontynuowana – co zrobić na terenach, które nie są wyłączane, bo jest robiona duża liniówka, na przykład sieć energetyczna. Wycinamy pas lasu, często 100–150 m, bo jest linia wysokiego napięcia czy też budowana sieć gazowa. To kosztuje olbrzymie pieniądze, żeby te pasy utrzymać w czystości, bez zadrzewień. Była taka koncepcja, żeby na tych terenach tworzyć chociażby takie tereny użytkowe, na przykład łąki kwietne, co bardzo mocno wspierałoby nie tylko pszczelarstwo, ale również i powstrzymywało zwierzyinę przed wyrządzaniem szkód rolniczych, bo w sposób naturalny, kiedy mamy taki pas zieleni bogaty w bazę pokarmową, kwitnący, pachnący – jak to się mówi – to zwierzyzna w sposób naturalny w ten obszar wchodzi i niekoniecznie musiałaby iść na pola. Chciałem dopytać, czy ten obszar rzeczywiście w Lasach Państwowych w jakiś sposób się pojawia. Dobrze, żeby ewentualnie właśnie również zwracać uwagę na to, żeby zadbać o te tereny, które są w tym momencie wyłączane z produkcji tej typowo leśnej, dlatego że tam drzewostanów powyżej bodajże 10 m czy 15 m już właściwie nie może być, i to jest bardzo kosztowne w utrzymaniu. Łąki kwietne są tutaj dobrym przykładem tego, żeby ten krajobraz leśny bardzo mocno ubogacić i przy okazji stworzyć piękną czy dobrą bazę użytkową, chociażby dla zapylaczy czy zwierzyzny leśnej.

Oczywiście inna też pożyteczna zmiana, która nastąpiła, to jest w tych decyzjach dotyczących zasad hodowli lasu, gdzie rzeczywiście wprowadza się teraz gatunki miododajne i te biocenotyczne w ramach akcji, którą prowadziliśmy jeszcze z prezydentem Andrzejem Dudą. Prezydent też bardzo dużą uwagę zwracał na to, żeby w miejscach, gdzie były robione na przykład zręby zupełne, tego rodzaju gatunki drzew uzupełniać, zwłaszcza w tych monokulturach często sosnowych, gdzie właściwie można by powiedzieć, że takich drzew nie było.

Mam pytanie, czy pani z Lasów Państwowych byłaby nam w stanie powiedzieć, ile po pierwsze mamy ewentualnie takich umów z pszczelarzami na usytuowanie pasiek. Bo za to były konkretne pieniądze, przynajmniej w Bornem Sulinowie. Skądinąd polecam państwu wyjazd tam na wrzosowisko w okresie września. Wrażenia są niezapomniane. Ktoś, kto usłyszy szum pszczoł, jak one pięknie nam grają na tym wrzosowisku, będzie miał niezapomniane wrażenia. Przy okazji polecam wtedy plasterki ogórka zielonego polanego miodem wrzosowym. To jest coś, w czym państwo na pewno zasmakują.

I już na uzupełnienie mojej wypowiedzi, co mogłoby być podsumowaniem również tego, o czym dzisiaj rozmawiamy – to jest nasze wielkie bogactwo, bo pszczelarstwo jest ważną gałęzią i bez niego ani rolnictwo nie może funkcjonować, ani sadownictwo, ani gospodarka leśna. Trudno sobie to wyobrazić.

Natomiast pytanie jeszcze jest takie, bo rzeczywiście Lasy Państwowe zakładają te barchie, ale nie do końca mi się wydaje, żeby one były całkiem bez opieki. Czy tutaj się mylę? Bo wydaje mi się, że ktoś nad nimi sprawuje nadzór, bo one rzeczywiście potrzebują takiego doglądu, żeby nie stały się siedliskiem chorób. Dzisiaj największy nasz problem, jak pan prezydent powiedział, to jest kwestia warrozy czy zgnilca amerykańskiego. Jest to choroba bardzo mocno atakująca nasze rodziny, która kończy się tym, że trzeba po prostu ule spalić. Nie ma na to prostego lekarstwa. Proszę się nie dziwić, że pszczelarze ten temat podnoszą, bo to jest bardzo istotna sprawa, jeśli chodzi o stan naszego pszczelarstwa. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Maria Kurowska (PiS):

Bardzo dziękuję panie pośle.

I teraz proszę o wypowiedź pana posła Pawła Sałka.

Poseł Paweł Sałek (PiS) – spoza składu podkomisji:

Dziękuję uprzejmie, pani przewodnicząca.

Darzbór, szanowni państwo. Wydaje mi się, że ważny temat albo nawet bardzo ważny, dlatego że sprawa, jak pamiętam, zaczęła się właśnie od pana Szymona Kalejty ze stowarzyszenia „Pszczółka”, ponieważ państwo produkują ten miód bagienny.

Przedstawiciel OSP „Pszczółka” Szymon Kalejta:

Nie, my robimy miód lipowy z Puszczy Boreckiej.

Poseł Paweł Sałek (PiS) – spoza składu podkomisji:

Tak, chodziło o Puszcze Borecką, więc może ja tutaj się troszkę pomyliłem. To był pierwszy przykład mniej więcej z początkiem tego roku czy nawet może trochę wcześniej, który ukazał problemy związane z tym, że aktualnie mamy w Polsce do czynienia z histerią powoływania rezerwatów czy innych form ochrony przyrody. To jest poważny problem z tego względu, że w Puszczy Boreckiej ten miód bagienny był produkowany wiele lat i te zapylacze... Pszczoły miały tam swój udział – także trzeba powiedzieć o kształtowaniu tej różnorodności biologicznej – i się nagle okazało, że dzisiaj pszczoły są wyganiane z lasu. Tak to trzeba powiedzieć.

Zanim przejdę dalej, to chciałem pochwalić ten materiał ze strony Lasów Państwowych, ponieważ to jest bardzo ciekawy dokument, który w sposób naprawdę precyzyjny pokazuje, ile bardzo fajnych rzeczy związanych z różnorodnością biologiczną, z zapylaczami czy pszczołami w Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych się dzieje. To jest materiał, który państwo przesłali, który też pokazuje, że jak zaczynamy rozmawiać o kosztach, to ja nie wiem, czy te koszty są pokazywane w układzie gospodarki finansowej Lasów Państwowych... Bo słyszymy cały czas te oskarżenia, że Lasy Państwowe nie płacą na ochronę przyrody, że jako Lasy Państwowe nie dają na ochronę przyrody, nic nie działają i nie robią, a tutaj z tego materiału wprost wynika: są zapisy związane z zasadami hodowli lasu, jest wprowadzanie tych miododajnych gatunków, żeby zwiększyć pożytek, czy też to, co mówił minister Siarka à propos w ogóle rozszerzania obszarów w tym zakresie. Następnie sprawy związane z tym wszystkim, na co Lasy Państwowe

po pierwsze pozwalają, co dopuszczają, a nawet stymulują procesy związane z miodem i z pszczołami, generalnie z zapylaczami.

Niestety dzisiaj mamy taką sytuację – co stowarzyszenie „Pszczółka” sygnalizowało kilka miesięcy temu – że poprzez to, że powstał rezerwat czy został rozszerzony rezerwat, państwo zostali pozbawieni pożytku, miejsca, gdzie mogą te ule i pnie stawiać. Jednocześnie proszę zauważyć, co powiedziała pani główny konserwator przyrody, pani Ronikier, na 1662 rezerwaty mamy 6 pasiek. Przepraszam, mamy pasieki w 6 rezerwach. Jeszcze jedna liczba. Jeśli dobrze policzyłem, to w tamtym roku albo do dzisiaj powołano 137 rezerwatów. Mijmy świadomość – 137 rezerwatów od początku nowej władzy, nowego rządu zostało powołanych i na 1662 rezerwaty tylko w 6 są dopuszczone pasieki. Dobrze, żebyśmy mieli świadomość skali. Powtórzę jeszcze raz, 137 rezerwatów do dzisiaj, które zostały powołane w przeciągu 2024 r. i do dzisiaj w 2025 r. Pytanie, ile tam jest pasiek. Ja bym prosił o odpowiedź. Ja mam bardzo ciekawą opowieść związaną z pszczołami w lesie, który był lasem gospodarczym zarządzanym przez Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe, a nagle na takich obszarach jak mój ulubiony rezerwat Bliżynskie Lasy Naturalne, wcześniej suchedniowskie, na terenie Nadleśnictwa Suchedniów, gdzie występuje jodła, która została wyprowadzona i utrzymana ręką człowieka, dzisiaj ktoś stwierdził, że to jest las naturalny, gdzie udokumentowana gospodarka leśna jest tam na 150 lat i ktoś dzisiaj opowiada takie rzeczy.

Panie dyrektorze, ja nawet przy okazji, jadąc w świętokrzyskie, byłem świadkiem, ku mojemu zaskoczeniu, rozmowy wojewódzkiego konserwatora przyrody w Nadleśnictwie Suchedniów z lokalnymi pszczelarzami, których było czterech. Pan powiedział, że znaleziono kompromis, że w nowo powołanym rezerwacie Bliżynskie Lasy Naturalne znaleziono kompromis. Wie pan, na czym polega ten kompromis? Na tym, że wojewódzki konserwator przyrody powiedział: proszę się wyprowadzić z pasiekami z tego terenu, który jeszcze chwilę temu był zwykłym nadleśnictwem, a ten kompromis i ta łaska ze strony administracji polega na tym, że nie powiedział im, że dzisiaj macie wyprowadzić te pasieki, tylko macie łaskę ode mnie, że wyprowadzicie je w maju 2026 r. To jest kompromis, panie dyrektorze? Jaki to jest kompromis? Nie jest, szanowni państwo, takie proste mówić o tym.

Jeszcze jedna sprawa. Bliżynskie Lasy Naturalne to nie jest rezerwat 100, 50, 80 czy 10 ha, to jest rezerwat prawie 3 tys. ha, tam, gdzie jest ta jodła, którą człowiek wyprowadził na takie piękne drzewostany. Okazuje się, że tam nie można tej spadzi teraz zbierać. Ja byłem świadkiem tego spotkania, gdzie było to bardzo brutalne postępowanie ze strony administracji regionalnej dyrekcji ochrony środowiska. Byłem świadkiem tego, widziałem to i słyszałem na własne oczy. Człowiek tam miał pasiekę przez 45 lat i mu powiedzieli: proszę pana, do końca maja pan wynosisz tę pasiekę stąd.

Idąc dalej, to nie jest takie łatwe jak państwo tutaj próbują, moim zdaniem, zamydląć trochę oczy, że w zasadzie w parkach narodowych możemy stawiać te pasieki, że w rezerwach też możemy stawiać te pasieki, jak plan ochrony będzie to przewidywał, co w sposób naturalny jest dla tych terenów rezerwatowych, gdzie są wrzosowiska, że tego typu użytkowanie powinno być dopuszczone. To jest, szanowni państwo, rzeczywisty problem. Zadam pytanie. Ile dzisiaj pasiek jest dopuszczonych w tych 137 albo 135 rezerwach, które powstały w przeciągu ostatniego półtora roku? Jakby pani mogła odpowiedzieć, pani konserwator. Bo zakładamy, że w Bliżynskich Lasach Naturalnych, czyli w Nadleśnictwie Suchedniów, już nie ma tych pszczoł, ponieważ one mają zostać wyniesione do końca maja następnego roku.

Teraz następna sprawa. Tu jest pewna niekonsekwencja. Pani konserwator powiedziała o tym, że na przykład w słynnym rezerwacie Lasy Naturalne Puszczy Białowieskiej jest pasieka. To w takim razie w tym uduchowionym miejscu, o którym tyle słyszymy, a które w tym momencie jest poddane pełnej degradacji, chodzi o Puszcę Białowieską, bo tam był las, kiedyś były bory (bór świerkowy), jak powstawało UNESCO, a dzisiaj wszystko leży i czeka na to, aż się zupełnie do końca zdegraduje – można w Białowieży stawiać pasieki, a w innych miejscach, tak jak tutaj w Puszczy Boreckiej, nie można? O co chodzi? Przecież skoro tam jest las naturalny, najstarszy las naturalny Niżu Środkowoeuropejskiego, to co tam robi ta pasieka? Przecież w takim układzie tej pasieki nie powinno tam być w Lasach Naturalnych Puszczy Białowieskiej, ponieważ tam – jak wiemy i słyszymy bez przerwy – przyroda da sobie sama radę i to wszystko trzeba tam zostawić bez ingerencji człowieka. Niech to gnije, niech się przewraca i nikt nie bierze za to odpowiedzialności.

Ja trochę przekornie mówię, pani konserwator. Wie pani, co próbuję w tym momencie powiedzieć, bo z jednej strony w Puszczy Boreckiej rozszerzany jest rezerwat albo powstaje nowy i pasieka nie może być, a z drugiej strony państwo akceptują to, żeby w Lasach Naturalnych Puszczy Białowieskiej w rezerwacie te pasieki były.

Na tę chwilę to tyle. Ja jeszcze może później zabiorę głos. Natomiast konkludując, moim zdaniem, szanowni państwo, jest poważny problem, ponieważ jak ja to zaobserwowałem wówczas, będąc w świętokrzyskim, jest ogromna presja i tendencja taka, że jeżeli państwo wyznaczają rezerwat i ten rezerwat jest ustanowiony, to w tym momencie pasieki, które tam funkcjonują na terenach wcześniejszych Lasów Państwowych, są usuwane. Tak to wygląda.

Przewodnicząca poseł Maria Kurowska (PiS):

Bardzo dziękuję, panie pośle.

Teraz bardzo proszę, kto z państwa chciałby się wymienić tymi doświadczeniami? Widzę, że pan dyrektor. Bardzo proszę.

Zastępca dyrektora departamentu MKiŚ Piotr Kropiński:

Szanowni państwo, przede wszystkim, jeśli chodzi o podstawy prawne, to one się nie zmieniły w żaden sposób. Nie zmieniamy zasad korzystania z parków narodowych czy rezerwatów przez bartników. Faktycznie dochodzi do sytuacji, kiedy powstają nowe rezerwaty. My na poziomie ministerstwa nie mamy wglądu w każdy pojedynczy przypadek, tak jak mamy tutaj przykład Lipowego Jaru i tego rezerwatu i wypowiedzenia umów. Do mnie ta sprawa nie wpłynęła i nie miałem szansy się...

Poseł Paweł Sałek (PiS) – spoza składu podkomisji:

Ale przepraszam, panie dyrektorze. Ja widziałem pismo z Departamentu Ochrony Przyrody – zapraszam na moje media społecznościowe – gdzie wy temu panu odmawiacie postawienia pasieki. Minister Dorażała to podpisał z uzasadnieniem całości, więc sprawa jest znana w resorcie. Nawet odpowiadaliście też, jeśli mnie pamięć nie myli, do wiadomości Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi i być może ono dalej to rozsyłało.

Zastępca dyrektora departamentu MKiŚ Piotr Kropiński:

Wymienię się tutaj kontaktem z panem i spojrzymy ponownie na ten konkretny przypadek. Ostatecznie na pewno ministrowi zależy na tym, aby uzyskiwać akceptację społeczną dla tych nowych form ochrony przyrody – i stawiamy po prostu na dialog.

Jeśli chodzi o rozmowy konserwatora przyrody w zakresie lasów bliżyńskich, to ja niestety nie byłem na tym spotkaniu, ale nie wydaje mi się, aby tu dochodziło do jakiegoś brutalnego wypychania pasiek z rezerwatów. Tak jak powiedziałem, na poziomie ministerstwa nie mamy wglądu w każdy jeden przypadek, kiedy mamy do czynienia z powiększonym rezerwatem i z pasiekami. Być może musimy systemowo na to spojrzeć i zebrać dane po prostu.

Ostatnia rzecz to jest kwestia pasiek w Puszczy Białowieskiej. Wydaje się, że tam jest dopuszczona działalność w związku z kontynuacją działalności gospodarczej, która była wcześniej prowadzona, ale tu też musiałbym się zapoznać z tym konkretnym przypadkiem, żebym mógł wypowiedzieć się w taki rzetelny sposób.

Co do informacji, ile mamy pasiek w nowo powołanych rezerwach, to też nie wiem, czy pani dyrektor ma jakieś informacje, ale my w tej chwili takich danych nie posiadamy.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Anna Ronikier-Dolańska:

To ja mogę, pani przewodnicząca?

Przewodnicząca poseł Maria Kurowska (PiS):

Bardzo proszę.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Anna Ronikier-Dolańska:

Mogę uzupełnić. Musimy to wyjaśnić, o którym rezerwacie pan mówi, bo według naszych danych Lipowy Jar nie był powiększany. Powiększany był z tego rejonu rezerwat Borki. Chodzi o ten rezerwat? To już mamy sprawę jasną.

To znaczy tak. Ja rozumiem, że nadleśniczy musiał wypowiedzieć, tak jak sobie to wyobrażam, umowę, bo już był rezerwat. Nie ma tytułu do udzielania takiej zgody, on dopiero może umowę nową podpisać, jak będzie zgoda na postawienie pasiek w rezerwacie. A żeby można

było wydać zgodę na postawienie pasiek w rezerwacie, trzeba wystąpić o zgodę, czyli wystąpić do regionalnego dyrektora ochrony środowiska, który... A, już jest odmowa?

Posel Paweł Sałek (PiS) – spoza składu podkomisji:

Przepraszam, bo ja znam akurat tę sytuację.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Anna Ronikier-Dolańska:

Ja muszę to wyjaśnić...

Posel Paweł Sałek (PiS) – spoza składu podkomisji:

Odmowa już jest wiosną tego roku. Zapraszam na moje media społecznościowe. Panu odmówiono. Z ministerstwa wyszło pismo, poszło do rolnictwa, odmówiono mu tej pasieki, bo co innego jest zgoda, pani konserwator, a co innego jest plan ochrony, bo teraz tutaj będziemy się przerzucać. Panu odmówiono.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Anna Ronikier-Dolańska:

Nie, nie. Jest kilka trybów udzielenia zgody. Tam najprawdopodobniej poprzez powiększenie rezerwatu jeszcze nie może być planu ochrony, bo to jest zbyt krótki czas, więc to jest decyzja administracyjna. Czy był wniosek do regionalnego dyrektora ochrony środowiska o zgodę na postawienie pasiek w tym okresie miesięcznym?

Przedstawiciel Oleckiego Stowarzyszenia Pszczelarzy „Pszczółka” Szymon Kalejta:

Był.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Anna Ronikier-Dolańska:

I była odmowa, tak? Bo ja sobie nie przypominam odwołania od tej decyzji, więc dlatego chcę do końca sytuację rozpoznać, bo gdyby było odwołanie...

Przedstawiciel Oleckiego Stowarzyszenia Pszczelarzy „Pszczółka” Szymon Kalejta:

To była rozmowa i od razu było powiedziane: nie.

Posel Paweł Sałek (PiS) – spoza składu podkomisji:

Tak samo było w Suchedniowie.

Przedstawiciel Oleckiego Stowarzyszenia Pszczelarzy „Pszczółka” Szymon Kalejta:

To co, ja będę kolejne drzewo marnował, żeby do was pismo wysłać, jak i tak napiszecie, że nie?

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Anna Ronikier-Dolańska:

Mamy dwuinstancyjność. My niejednokrotnie zmieniamy decyzję...

Przedstawiciel Oleckiego Stowarzyszenia Pszczelarzy „Pszczółka” Szymon Kalejta:

Proszę pani, my wywozimy do Puszczy Boreckiej miód lipowy. Ten miód jest albo go nie ma, ale te lipy są co roku zapylane przez pszczoły.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Anna Ronikier-Dolańska:

Ja rozumiem, ale ja z urzędu nie mogę wydać państwu tej decyzji. To musi być odpowiednie postępowanie administracyjne...

Przedstawiciel Oleckiego Stowarzyszenia Pszczelarzy „Pszczółka” Szymon Kalejta:

Ale ja ten temat poruszam już ponad rok.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Anna Ronikier-Dolańska:

Proszę mi wybaczyć, ja dzisiaj pierwszy raz o tym usłyszałam i mówię, jakie jest postępowanie. Trzeba złożyć wniosek, uzyskać decyzję. Jeśli z decyzji strona jest niezadowolona, ma prawo się odwołać do drugiej instancji.

Przedstawiciel Oleckiego Stowarzyszenia Pszczelarzy „Pszczółka” Szymon Kalejta:

Proszę mi wytłumaczyć. Czemu ja mam to zgłaszać do RDOŚ, jak jadę do nadleśniczego? Nadleśniczy przecież wie. Ma swoich leśników, gdzie do tej pory bardzo dobrze z naszym leśnictwem współpracowaliśmy. Nie wiem, czy ogólnie w Polsce z którymś tak dobrze się współpracowało, gdzie zachowywał obszar, żeby jeden pszczelarz na drugiego nie wchodził, i pytał się, czy pszczoły leczone.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Anna Ronikier-Dolańska:

Jeszcze raz. Nadleśniczy podpisze z panem umowę dopiero, jak będzie pan miał zgodę z regionalnej dyrekcji ochrony środowiska, albowiem wcześniej nie był to rezerwat, a teraz jest.

Przedstawiciel Oleckiego Stowarzyszenia Pszczelarzy „Pszczółka” Szymon Kalejta:

Dobrze, teraz pomyślmy tak technicznie. Czemu ja mam iść do urzędnika, a nie mogę pójść do osoby decyzyjnej?

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Anna Ronikier-Dolańska:

Bo takie są przepisy prawa. Ja nie mogę więcej nic dodać. Po prostu – przepisy prawa. Nie jest pan jedyną osobą, która musi uzyskiwać taką zgodę.

Przedstawiciel Oleckiego Stowarzyszenia Pszczelarzy „Pszczółka” Szymon Kalejta:

Nadleśniczy umywa ręce, bo RDOŚ nie pozwala. Polskie pszczelarstwo chcecie zarzązać? Kogo wy wspieracie? Ukrainę, Chiny? Skąd ten miód idzie?

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Anna Ronikier-Dolańska:

Więcej nic nie mogę dodać.

Przedstawiciel Oleckiego Stowarzyszenia Pszczelarzy „Pszczółka” Szymon Kalejta:

Ja jestem trzecim pokoleniem, nie mam innej pracy – i co ja będę robił? A teraz w Puszczy Boreckiej co będzie te lipy zapylać – muchy, kleszcze?

Posel Edward Siarka (PiS) – spoza składu podkomisji:

Pani dyrektor, tak to wygląda też w naszej praktyce, ale ja myślę...

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Anna Ronikier-Dolańska:

Rozumiem, ale nic nie mogę zrobić. Ja mogę tylko pomóc...

Przedstawiciel Oleckiego Stowarzyszenia Pszczelarzy „Pszczółka” Szymon Kalejta:

Gdzie zapylacie? Szukacie pszczoły czarnej, które na tym obszarze nie występują.

Posel Edward Siarka (PiS) – spoza składu podkomisji:

Jest też taka konieczność, być może trzeba wysłać nawet może zwykłego mejla czy notatkę do dyrektorów regionalnych dyrekcji, żeby zwracali uwagę właśnie na tego rodzaju historie, bo mamy do czynienia z ludźmi, którzy rzeczywiście traktują to jako swoją pracę, hobby. Może nie wszystko jest też tak zrozumiałe, ale ułatwiłoby w wielu sytuacjach właśnie komunikacyjnie, gdyby trochę było takiej empatii i chęci pomocy: proszę państwa, złożcie wniosek itd. Bo pani widzi, jak to w terenie wygląda. Ja często jako poseł się tym zajmuję. Mógłbym się tym nie zajmować, ale przychodzą prośbi ludzie, gdzie podpowiadam, że musicie państwo zrobić to i to, i krok po kroku czasem trzeba prowadzić, bo z tego rodzą nam się czasem gigantyczne konflikty i zupełnie niepotrzebnie na ten temat w ogóle dyskutujemy. A wystarczy, żeby pani z dyrekcji regionalnej poprosiła panią sekretarkę i powie: tu jest wniosek, pan to napisze, my odpowiemy, pójdzie pan z tym do nadleśniczego. Czasem tak trzeba rozmawiać, ale niestety nasi urzędnicy nie mają tego, więc to jest inny proces i też od szefów zależy. Mój apel jest taki, żeby takich sytuacji nie było, żeby być wyczulonym właśnie na takie zjawiska, o których pan przewodniczący Sałek czy ja tutaj w tej chwili mówię. To jest tylko z naszej strony prośba, bo przepisy wiemy, jakie są.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Anna Ronikier-Dolańska:

Jestem przekonana, że pan nadleśniczy jest w stanie pomóc i napisać taki wniosek, bo jest na miejscu. To jest jedna rzecz.

Druga rzecz – kwestie pod liniami energetycznymi. Powiem bardzo ciekawą rzecz. Często są to obszary Natura 2000 i one pod liniami są utrzymywane specjalnie: murawy, wrzosowiska i jako przedmioty ochrony. Tak że rzeczywiście takie rzeczy są. Również łąki kwietne. W tej chwili, ponieważ regionalne dyrekcje ochrony środowiska uczestniczą w wydawaniu decyzji środowiskowych przez wójta, burmistrza, prezydenta na farmy fotowoltaiczne, w związku z tym bardzo naciskamy na to, żeby pod farmami były też zakładane łąki kwietne. Żeby to też był dodatkowy pożytek m.in. dla pszczoł, ale też innych, jak na przykład trzmiele.

Ile jest pasiek w rezerwach nowo utworzonych? Oczywiście nie wiem, ale pytając jeszcze dzisiaj z samego rana, robiąc pełne zestawienia, czy są jakieś problemy – RDOŚ-ie miały na to dwie godziny – poza tym, co w tej chwili pan mówił, bo na to nie zwrócono uwagi, to nie mamy takich informacji o pasiekach, a tym bardziej o takich, które trzeba byłoby usuwać.

Natomiast to, co powiedział tutaj pan dyrektor departamentu, pan Piotr Kropiński, nasze informacje są takie, jeśli chodzi o lasy bliżyńskie, że tam było spotkanie. Jest z tego notatka służbowa, że jest zgoda na to, żeby jeszcze teraz przezimowały te pszczoły, które tam były na stałe, i że pan nadleśniczy wyznaczył nowe miejsce i tam będzie podpisywał nową umowę – i że tam nie ma konfliktu.

Poseł Paweł Sałek (PiS) – spoza składu podkomisji:

Pani opowiada o historii, w której ja uczestniczyłem. Ja byłem świadkiem tego spotkania. O godzinie 13.00 było spotkanie z pszczelarzami, dostali czarną polewkę... Przepraszam, było spotkanie nadleśniczego z szefostwem RDOŚ i wojewódzkim konserwatorem przyrody, a o godzinie 14.00 było spotkanie z pszczelarzami. Ja to wszystko słyszałem, więc ja to znam z autopsji. Jest sytuacja taka, że – powtarzam – do końca maja pasieki mają opuścić teren obecnego rezerwatu, a jeszcze kilka miesięcy temu normalnego nadleśnictwa, i być przeniesione w inne miejsce. Oczywiście nadleśniczy będzie wyznaczał to miejsce. Tylko wie pani, jaki był problem, jak zaczęli pszczelarze rozmawiać tam na miejscu? Że ten temu wejdzie w szkodę, a że tu nie będzie takiego pożytku, a tam gdzieś pod Świnną Górą czy gdzieś tam indziej, jak zaczęli wymieniać lokalne nazwy, to nie ma co, bo tam to ktoś piwo pije i przewróci mu te ule itd. Zaczęły się zupełnie inne problemy niż do tej pory. Była jodła, nie ma jodły. Jodła została w rezerwacie, ale nie dla pszczół do zbioru spadzi. Ja naprawdę bardzo lubię ten rezerwat i dlatego taką troską go otaczam – Bliżyńskie Lasy Naturalne. Natomiast jeszcze proszę zauważyć, że jest 137 rezerwatów powołanych za ostatnie 14 miesięcy i prawdopodobnie w żadnym nie ma zgody na to, żeby były pasieki – i te pasieki będą usuwane.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Anna Ronikier-Dolańska:

Pani przewodnicząca, panie pośle, oczywiście, że to jeszcze przebadamy i na piśmie udzielimy informacji. Natomiast też trzeba pamiętać, że nie każdy rezerwat, albo nawet powiedziałabym odważnie: większość rezerwatów nie ma dobrego pożytku dla pszczół. Po prostu.

Poseł Paweł Sałek (PiS) – spoza składu podkomisji:

Ja rozumiem. Ale wie pani, akurat trafił mi się taki, że tam były pszczoły. Jedne pszczoły były od 45 lat, czworo ludzi. Okazuje się, że mają się wynieść stamtąd.

Przewodnicząca poseł Maria Kurowska (PiS):

Bardzo dziękuję za tę ożywioną, ciekawą dyskusję. Drodzy państwo. Mamy szansę tutaj, jak wszyscy jesteśmy, aby coś dobrego, konkretnego dzięki spotkaniu tej podkomisji się wydarzyło. Uważam, że jeżeli mamy 1662 rezerваты, czy ja to dobrze zanotowałam pani konserwator?

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Anna Ronikier-Dolańska:

1662 na tę minutę.

Przewodnicząca poseł Maria Kurowska (PiS):

Drodzy państwo, a tylko w 6 są pszczoły. Myślę, pani konserwator, że jest to temat do ogarnięcia. Jest to po prostu temat do ogarnięcia i do tego, aby na te 1662 rezerваты, w tych 6 zostawić te pszczoły. A może to będzie też pole badawcze, jak przy zostawionych pszczołach ten rezerwat się zachowuje. Jak dalej ta przyroda w tym miejscu się rozwija w porównaniu do innych, gdzie tych pszczół nie ma? Może takie pole badawcze z tego zrobić.

Natomiast tutaj trzeba wyjść do ludzi. Ja ubolewam nad tym przypadkiem, który nam pan przedstawił. Drodzy państwo, to jest utrzymanie pana i całej jego rodziny właśnie z tego pożytku pszczelego. Pan robi kawał dobrej roboty nie tylko dla siebie, ale również dla Polski, ponieważ ten miód ma znak firmowy. Pan jeszcze chciał tutaj geograficznie, a więc stara się, aby była Polska rozpoznawalna z tego bardzo dobrego miodu, aby to wszystko miało taką markę, a tymczasem my po prostu z dnia na dzień każemy się panu wyprowadzać. To jest absolutnie niedopuszczalne. Ja myślę, że jak pani konserwator o tym nie wie, gdzieś tam utknęło to na niższych poziomach, to dzięki tej podkomisji pani konserwator wszystko wie i teraz bardzo proszę panią konserwator, aby to, jak to się mówi, poprowadziła za rękę. Bo to jest tylko 6 przypadków, 6 rezerwatów, w których są pasieki, i można to ogarnąć, i można te pasieki zostawić. Bo inaczej będzie to znowu pole do konferencji prasowych, do pokazywania, jak utworzenie rezerwatów degradowe znowu gospodarkę, która była tam od lat, pasieczną – a po co nam to wszystkim? Po co nam to?

Myślę, że gdy pani konserwator się zwróci do pana ministra Dorożały, to też to rozważy jeszcze raz, bo być może czasem tak jest, że jest sterta papieru i się podpisuje, co urzędnicy przygotowują, a czasem trzeba wejść w takie pewne obszary i je rozpoznać, aby jakieś dobro z tego nam pozostało. Bardzo o to proszę. Może nawet państwo jakiś kontakt bezpośredni żebyście mieli, żeby można było tutaj wspomóc te wnioski, które pan ma.

Jeszcze widzę, że pan chciał zabrać głos. Bardzo proszę.

Przedstawiciel Oleckiego Stowarzyszenia Pszczelarzy „Pszczółka” Szymon Kalejta:

Ja jeszcze chciałbym zwrócić uwagę, że pomimo że powiększacie te rezerваты, to i tak będzie szara strefa, gdzie na pewno się dogadają i będą wozić, a wtedy to będzie bez kontroli. Do tej pory jest kontrola. Lasy Państwowe – u nas Czerwony Dwór ma umowy – wiedzą, co, gdzie, kto stawia. A to będzie szara strefa i nie wiadomo, co tu będzie. Do tego to wszystko dąży. Jak my stawiamy, to przyjeżdża leśniczy, patrzy na teren, na którym stoją ule. Wyjeżdżamy, przyjeżdża i patrzy, czy nic nie jest uszkodzone, czy nie ma śmieci – i dopiero wtedy zdajemy. Wywozimy na miesiąc, niecały miesiąc. Dziękuję.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Anna Ronikier-Dolańska:

To może od razu wyjaśnię, pani przewodnicząca. Wszystkie rezerваты, które zostały w tej chwili utworzone lub powiększone, są zrobione na terenie Lasów Państwowych. Nie zdejmuję to z nadleśniczego odpowiedzialności za zarządzanie terenem. On wciąż jest zarządzającym terenem, tu tylko doszła dodatkowa zgoda. Musi być zgoda z regionalnej dystrykcji na te pasieki, a i tak umowa musi być z nadleśniczym, nie z regionalną dystrykcją. Tak że tu nie ma zagrożenia tą szarą strefą, o której pan mówi, bo cały czas nadleśniczy jest tutaj i zarządza tym terenem, nawet jak to jest rezerwat przyrody.

Przedstawiciel Oleckiego Stowarzyszenia Pszczelarzy „Pszczółka” Szymon Kalejta:

Tylko wie pani, na czym to będzie polegać? Przymknięcie oczu i...

Przewodnicząca poseł Maria Kurowska (PiS):

Bądźmy optymistami, drodzy państwo.

Bardzo proszę. Jeszcze dystrykcja Lasów Państwowych chce się wypowiedzieć. Bardzo proszę panią.

Główny specjalista w wydziale DGLP Małgorzata Czyżewska:

Chciałam odpowiedzieć na pytania pana posła Siarki. W tym projekcie „Pszczółki wracają do lasu” mamy szczegółowe wytyczne, w jaki sposób obszary leśne mają być udostępniane właścicielom rodzin pszczelich – i właśnie to, co powiedział pan, pytanie się o świadectwo weterynaryjne, czyli czy dana pasieka jest badana, jest również bardzo istotne, ponieważ, jak powiedział pan prezydent wcześniej, zdrowie pszczoł jest bardzo ważne.

Ale ja chciałam powiedzieć, że poza tymi wytycznymi powierzchnia pożytków w lasach jest cały czas szacowana przez panią profesor Czekońską, ona dalej prowadzi temat badawczy, w jaki sposób te pożytki się rozkładają. Jak wiemy, one są czasowe, uzależnione są od wilgotności powietrza, od czasu kwitnienia i od wielu innych warunków i nie można powiedzieć, gdzie konkretnie to wszystko jest, i oszacować ich też tak prosto się nie da. Więc pani profesor z Krakowa dalej prowadzi pracę badawczą.

Jeszcze chciałam dodać, że barcie są pod opieką weterynaryjną. Tak, nadleśnictwa, które prowadzą projekty bartne, mają umowy z lekarzami weterynarii i są pobierane próby. Chodzi o to, żeby nie były wprowadzane choroby dla lasu. Dlatego że te projekty, które są w lasach, mają za zadanie utrzymać w Puszczy Białowieskiej, w Puszczy Augustowskiej, w Puszczy Piskiej podgatunek pszczoły miodnej dzikiej występującej od dawien dawna w lasach Polski, jak tradycyjnie o tych barciach pisał Karpiński z Puszczy Białowieskiej, że jeszcze kiedy powstawał park narodowy w latach 20. w Puszczy Białowieskiej, to były sosny bartne ze znakami działanymi przez bartników. Właśnie te stare pszczoły, one stanowią o naszej różności biologicznej i potem, gdy Polska sprawozdaje informacje o różności biologicznej, również informujemy o tym, że mamy zachowane stare populacje gatunków rodzimych.

Poseł Edward Siarka (PiS) – spoza składu podkomisji:

Moje pytanie było też właśnie dlatego, bo mi się wydawało, że one rzeczywiście są pod opieką. Tutaj tylko chodzi teraz o to, żeby rzeczywiście to egzekwować, bo ja też wiem, na czym polega praca lekarza weterynarii, bo tam nie ma też specjalistów, on czasem sam boi się pszczoł, więc

żeby ze strony Lasów Państwowych był człowiek, który na tym się zna. Tu chodzi o odpowiedni zakres czynności, powiedzmy, któregoś leśnika, który w odpowiednim czasie, jak zauważy coś, poda lekarstwo, żeby nie doszło do tego, że jakaś barć zostaje pusta, rozwija się zgnilec i mamy później w całej okolicy bardzo poważne konsekwencje, ale to już dla wszystkich pszczelarzy. To tylko prośba jest o to.

Przewodnicząca poseł Maria Kurowska (PiS):

Bardzo dziękuję.

Czy ktoś z państwa jeszcze chciał zabrać głos, ma jakieś wnioski, uwagi i chciałby się nimi podzielić? Nie słyszę. Szanowni państwo. Jeżeli nie ma, to w takim układzie zamykam bardzo ożywioną, ciekawą dyskusję. Mam nadzieję na efekty tej dyskusji.

Zamykam posiedzenie naszej podkomisji. Bardzo dziękuję państwu za przybycie i życzę miłego popołudnia. Dziękuję.